

# Jerkowanie delikatniej

Autor: Jacek Józwiak

O przynętach powierzchniowych, najprostszych stickbaitach, czyli patyczakach zwanych niekiedy jerkami. Najłatwiejsze do samodzielnego wykonania (możliwe do wykorzystania woblerzy z ułamanym sterem) wymagają dość skomplikowanej techniki prowadzenia - dla cierpliwych.

Technikę zwaną "Spacer psa" (dog walking), niemal identyczną z łowieniem na jerki, stosuje się od pokoleń w łowieniu bassów małogębowych, którym do mordy nie zmieści się wielocalowa przynęta. Łowi się te ryby na wabiki nazywane "stickbaitami", co u nas przetłumaczono na "woblerzy patyczkowe", choć ja sugerowałbym określenie "patyczaki", a jeszcze lepiej pozostawienie nazwy oryginalnej...

Czy ktoś z Was widział w akcji dobrego psa tropiącego? Nie, nie standardowego wilczura, którego tresura pozbawiła spontaniczności, a inteligencja nakazała oszczędzać ruchy - ale myśliwskiego gończego, który puszczonej na ślad dostaje fioła i z nosem przy ziemi leci lewo-prawo, prawo-lewo, a kiedy chwyci choć odrobinę zapachu to swoim wrażliwym nosem wygniata dziurę w ziemi, bo taki jest podekscytowany?

Nawet jeśli takiego psa nie widzieliście w naturze, to przecież na różnych Discoverach i Animalsach o takich psach są filmiki i reportaże. A nawet jak nie macie kabłówki czy satelity, to przecież każdy widział szczenię wypuszczone na śnieg i jego zygzakowate szaleństwo z mordą wgłębioną w białe dziwo.

Klasyczne jerki kojarzone są z potwornej wielkości szczupakami. Ale także kilkucentymetrowe, no, powiedzmy, 10., 12. centymetrowe, pływające stickbaity szczupaka mogą przynieść. Niekiedy zaskakującej wielkości. Na maj, osobliwie przy opóźnionej wiosnie, czyli na nasze naukowo-nałogowe spotkanie pod Ostródą, właśnie stickbaity (a także inne przynęty powierzchniowe, które opiszę przy najbliższej okazji) mogą okazać się niesamowitym orężem.

Generalnie w Polsce uważa się, że drapieжник weźmie jedynie na przynętę, która się porusza. Uważni jednak obserwatorzy przyrody wiedzą doskonale, że np. żaby są atakowane najczęściej dopiero wówczas, gdy swoim żabim sposobem znieruchomieją na powierzchni. Ktoś, kto widział, jak przez ogromne szczupaki atakowane są ptaki - chociażby kaczęta czy łyski - wie, że uderzenie drapieżcy następuje w chwili, gdy ptak zatrzyma się na moment. I jeszcze jedna sytuacja - zdychające rybki bardzo często mają wypełnione gazami trzewia, że nie mogą się zanurzyć. Próbuja, starają się, lecz śmiertelna wyporność wypycha je na wierzch. I tutaj najczęściej atak następuje dopiero wtedy, kiedy rybka znieruchomieje na dłuższą chwilę.

Szczupaki to śleparze - mawiał mój dziadek, po przedwojennemu pstrykając karasia w łeb przed zarzuceniem zestawu żywcowego. Niezbyt mocno, tak żeby nie zabić, ale na tyle silnie, by zamroczyć go żdziebełko, aby rybka nie dostawała "szaleju" na haku. I bardzo często, dzięki temu "ludowemu" zabiegowi miewał pobicia w kilka sekund po ściągnięciu rybki przez oliwkę przed stalką. Stąd też zapewne skuteczność martwej rybki, w co większość kolegów po kiju wątpi.

Ale co ja tak o wszystkim, tylko nie o stickbaitach? Bo co tu więcej można napisać. Po prostu, pokażę garść zebranych w internecie "patyczaków" - cała reszta polega na prowadzeniu wabia podszarpywaniem i przekładaniem szczytówki kija raz w lewo, raz w prawo. I im więcej w wędkarzu spontaniczności, tej śnieżno-szczenięcej spontaniczności, tym większe szanse na sprowokowanie zębatego zbója do ataku. Szarpu-szarp, i przerwa, podczas której można pobawić się przynętą, wprowadzając ją w drgawki, spazmy, migotania...

Przy dwutygodniowym opóźnieniu wiosny roślinność zanurzona - rdestnice, wywłóczniki, rogatki - a także śpieszące się do powierzchni grązele i grzybień uniemożliwiają poprowadzenie jakiegokolwiek przynęty zagłębionej. Są już zbyt blisko powierzchni. Natomiast daje się swobodnie poprowadzić na zielonym właśnie stickbaita - nawet takiego 7. cm na wędzisku o masie wyrzutowej do 15 g. A w tym zielichu w maju zawsze siedzą szczupaki. Popatrzcie na ich kolor, na te jasne plamki na bokach ciała. To przecież słoneczne migotki spośród wybiegających na powierzchnię roślin.

No, a teraz kolej na prezentację tych patyczaków. Każdy może sobie coś takiego zrobić. Albo po prostu ułamać ster woblerowi, którego praca nie zadowala.